

NATALIA Z POZIEMSKICH PILECKA (1906–1998)

Zachowaj też w pa

Urodziła się 9 stycznia (wg nowego stylu) 1906 roku w Moskwie. Była najstarszym dzieckiem Alfreda Elifasa Poziemskiego i Lidii z Łobanosów, trockich Karaimów wówczas od niedawna zamieszkających w Moskwie. Miała czwórkę młodszego rodzeństwa: urodzonych tam Ludmiłę (1907–1953), Włodzimierza (1909–1939?)¹ i Konstantego (1910–1912) oraz Irenę (1923–1980), która na świat przyszła już w odrodzonej Polsce. Dom rodziny Poziemskich znajdował się na ówczesnych peryferiach miasta, nieopodal Daniłowskiego Monasteru, w bliskim sąsiedztwie dawnego Szpitala Pawłowskiego, obecnie Miejskiego Szpitala Klinicznego Nr 4. Dokładny adres to: ulica Pawłowska (biorąca swoją nazwę od umiejscowionego na niej szpitala), Drugi Zaulek Podolski, dom numer 7. Niestety, zarówno dom, jak i zaulek do dzisiaj nie przetrwały.



Spędzone w Moskwie dzieciństwo Natalia Pilecka wspominała jako czasy szczęśliwej bez troski.

O przedrewolucyjnych losach rodziny Natalii Pileckiej wspomniano w artykule poświęconym jej matce, Lidii Poziemskiej². W odczuciu kilkuletniej, a później kilkunastoletniej dziewczynki były to lata spokojne, a życie szczęśliwe i dostatnie. Jedyna trauma, która pozostawiła trwałe ślady w psychice małej Tali, to zakończona śmiercią choroba młodszego braciuszka, Konstantego, nazywanego zdrobniale Kotikiem. Rozpacz, bezradność i chęć niesienia pomocy małemu dziecku zrodziły w niej stanowcze przekonanie, że w życiu dorosłym będzie robiła wszystko, by pomagać chorym i cierpiącym.

Pierwsze lata nauki to szkoła w Moskwie. Jednak wydarzenia okresu 1917/1918 sprawiły, że w 1918 roku rodzina opuściła dotychczasowe miejsce pobytu i przeniosła się na ziemię przodków. Najpierw do Trok, później do Nowej Wilejki. Żeby kontynuować naukę, Natalia musiała dobrze opanować język polski. Uczyła się więc języka, uczęszczając równolegle do szkoły karaimskiej w Trokach, gdzie w roku szkolnym 1922/1923 zaliczona została do grona najlepszych uczniów³. Zarówno ona sama, jak i jej bliscy oczekiwali, że w przyszłości podejmie studia lekarskie. Niestety, nienajlepsza sytuacja materialna rodziny, a później przedwczesna śmierć ojca oraz konieczność udzielenia pomocy matce i młodszemu rodzeństwu zburzyły te plany. Po uzyskaniu tak zwanej małej matury Natalia kontynuowała naukę w Państwowej Szkole Położnych w Wilnie. Ukończyła ją w 1928 roku, otrzymując dyplom uprawniający do wykonywania zawodu położnej i pielęgniarki.



Praca w zawodzie akuszerki okazała się dla niej zajęciem zbyt stresującym. Poza krótkim okresem przedwojennym oraz zaraz po wojnie, gdy była zatrudniona w Klinice Położnictwa i Chorób Kobięcych Akademii Medycznej w Gdańsku, całe życie zawodowe przepracowała jako dyplomowana pielęgniarka. Najpierw na Wileńszczyźnie (w tym w latach 1935–1943 w Trokach), później w licznych

mięci całą drogę...

przychodniach w Gdańsku Wrzeszczu. Pracowała do późnych lat, w ograniczonym zakresie również po przejściu na emeryturę.

Była osobą o usposobieniu niezwykle pogodnym, pełnym optymizmu. Ciepła i serdeczna dla przyjaciół, choć nie wylewna i utrzymująca umiarkowany dystans, w kontaktach z obcymi zachowywała nieco więcej rezerwy. Ale towarzystwo kochała. Delikatna natura w połączeniu z dużą kulturą osobistą nie raz czyniła ją bezradną wobec mniej przyjaznego ludzkiego zachowania. W takiej sytuacji nie walczyła o swoje, lecz usuwała się w cień. A krótkie chwile smutku i troski kołała w odosobnieniu: przelotnym płaczem, grą na pianinie lub... cichym śpiewem, który bardzo szybko przywracał jej dobry nastrój⁴. No i jeszcze miłość do dzieci, ogromna i nigdy niewyczerpana. Do wszystkich dzieci, bez wyjątku. Gdy zaś doczekała się własnego syna, a później wnuka, miłość do nich wręcz ją uskrzydlała. Być może stała się dla niej sensem życia...

Jej długie życie wypełniło niemal całkowicie wiek dwudziesty. Wiek, który przyniósł wiele nieszczęść, przeplatanych krótkimi okresami radości i nadziei. Miała to szczęście, że w pierwszych i ostatnich latach życia mogła czuć się bezpiecznie. Pierwsze to okres moskiewskiego dzieciństwa, do którego zawsze wracała myślami i pamięć o którym dodawała jej sił w pokonywaniu życiowych trudności. Ostatnie to czas, kiedy w Polsce zaczęło się znowu żyć normalnie, gdy w ludzi wstąpiła nadzieja na lepsze jutro. Ona postrzegała to jako coś w rodzaju dobrej kłamry spinającej niemal stuletni okres jej życia. Gdy w latach dziewięćdziesiątych zobaczyła sklepy pełne wszelkich dóbr, w których poziom obsługi też podniósł się ponad to, czego doświadczyliśmy przez ostatnie półwiecze, skwitowała rzecz jednym zdaniem: „Ależ to wygląda tak dobrze, jak w domu towarowym «Miur i Mieriliz»⁵ jeszcze przed rewolucją”. W ten sposób jej historia zatoczyła krag...

Do końca życia cieszyła się pełną sprawnością, zarówno ciała, jak i umysłu. Dożyła wieku 92 lat. Odeszła 17 maja 1998 roku

i spoczęła na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie, obok zmarłego trzynastcie lat wcześniej swego męża, Józefa Pileckiego.



Gdy w 1918 roku pojawiła się w Trokach kilkunastoletnia Natalia, miejscowy – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – twardziel, pòsierota i zawadiaka, Józef Pilecki⁶, później zwany powszechnie Izydorem, zaczął mięknąć jak wosk. Trudno dzisiaj dociekać, jak manifestował afekt, którym zapalał do nowoprzybyłej. Znając jego temperament, można podejrzewać, że było z tym, delikatnie mówiąc, różnie. Ale nawet gdyby wykazał się umiarem i dyplomacją, tudzież umiejętnością pokazania swoich zalet, które też niewątpliwie posiadał, nie miał szans na przychylne przyjęcie u rodziców swej wybranki. Nie o takim zięciu myśleli!

A cóż na to sama Natalia? Otóż ten o trzy lata starszy od niej zalotnik nie był jej niemiły. Ujmowało ją szczególnie to, że porywczy, nieokrzesany młodzieniec w jej towarzystwie zmieniał się nieoczekiwanie w osobę czułą i wrażliwą. Jednak jako trzynasto-, czternasto-

* Tytuł artykułu jest cytatem z Księgi Powtórzonego Prawa 8:2.

Młoda Natalia (z lewej) z matką, Lidią z Łobanosów Poziemską i najmłodszą siostrą, Ireną. Lata 20. XX w.



Była osobą pogodną, obdarzoną delikatną naturą i dużą kulturą osobistą. Nie walczyła o swoje, wolała usunąć się w cień.

Na stronie obok: Natalia Pilecka z mężem Józefem i synem Konstantym.



letnie, „dobrze ułożone” i bezwzględnie posłuszne rodzicom dziewczę, mogła nawet nie być tego świadoma...

Ukończyła wileńską szkołę położnych, całe życie przepracowała jednak nie jako akuszerka, lecz dyplomowana pielęgniarka.

W 1928 roku, mając 22 lata, Natalia wyszła za mąż za trzynastoletniego starszego od niej Leona Juchniewicza. Wybór kandydata na męża z pewnością nie obył się bez wpływu rodziców. Mimo to związek wydawał się udany. Małżonkowie darzyli się nawzajem szacun-

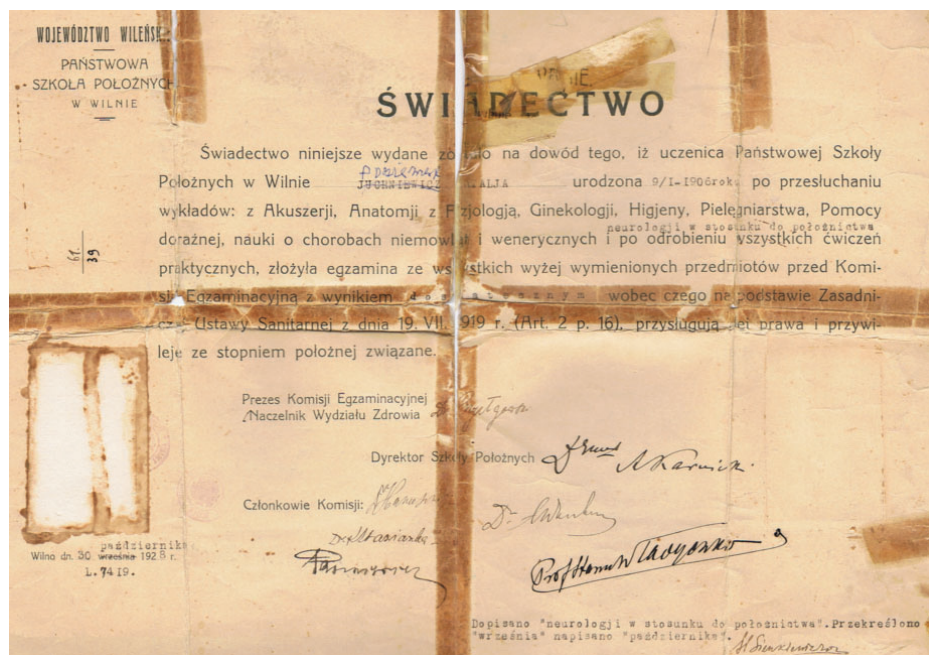
kiem, żyli w zgodzie. Ale – jak byśmy dziś powiedzieli – szau nie było. A gdy już zabrakło ojca młodej żony, a właściwie materialnego wsparcia, jakiego udzielał rodzinie, i stało się oczywiste, że to na nią teraz przesunie się odpowiedzialność za losy matki i młodszego rodzeństwa, związek zaczął się chylić ku upadkowi. Formalnie rozwiązany został w roku 1933 – małżonkowie rozstali się w zgodzie i chyba bez zbyteń żalu.

W połowie lat trzydziestych Natalia primo voto Juchniewiczowa wyszła ponownie za mąż – za nie-Karaima o nazwisku Staciński. Małżeństwo było udane, choć podobnie jak poprzednie, nie doczekało się potomstwa. Gdy w czasie drugiej już wojny światowej Wilno dostało się pod okupację sowiecką, Staciński został deportowany w głąb Związku Radzieckiego i wszelki ślad po nim zaginął. Natalia secundo voto Stacińska pozostała sama.



W 1945 roku, po zakończeniu wojny, znaczna część Karaimów litewskich podejmowała starania powrotu do swojej ojczyzny, Polski, która bez własnej woli porzuciła Wileńszczyznę i odsunęła się na zachód. O tym, jak trudne było to przedsięwzięcie, pisano już wielokrotnie. Jednak Natalia Stacińska, jako żona obywatela narodowości polskiej, była w sytuacji uprzywilejowanej. Jej ograniczenia nałożone przez litewskie władze nie dotyczyły. I w tym momencie na pierwszym planie pojawił się ponownie Józef Pilecki. Wcześniej owdowiały (jego pierwszą żoną była Nadzieja Michajłowiczówna z Trok), noszący ciągle w sercu swoją młodzieńczą miłość, zobaczył dla siebie podwójną szansę – i ją wykorzystał. Podszycując się pod tożsamość męża Natalii, wraz z nią i jeszcze kilkoma innymi rodzinami z Wileńszczyzny przekroczył szczęśliwie granicę i jesienią 1945 roku wylądował w nowej Polsce, a dokładnie: w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz.

Natalia, ciągle jeszcze Stacińska, wraz z Józefem Pileckim zamieszkali razem w Gdańsku Wrzeszczu przy ulicy Grażyny. To miejsce bardzo im odpowiadało. Położone blisko stacji kolejowej, dawało możliwość łatwej przeprowadzki w nowe, a właściwie... stare miejsce. Sytuacja bowiem wydawała się tymczasowa i przez najbliższe lata Natalia i Józef żyli w przeświadczeniu, że świat powróci do normalności i będzie można ponownie zamieszkać tam, skąd się przybyło. Nowo nabyte, dosko-





nałe jak na owe czasy, radio marki Blaupunkt ustawione było stale na Wolną Europę. Wybuch wojny koreańskiej podsycił nadzieję, że wkrótce granice powrócą na swoje dawne miejsca i będzie można wracać. Dopiero połowa lat pięćdziesiątych przyniosła świadomość, iż ich nowy dom jest właśnie tutaj, u ujścia Wisły do Bałtyku⁷.

Czasy były trudne, ale przedsiębiorczość i energia „Izydora” pozwoliły na spokojne i dostatnie życie. Ogólnie panował optymizm, bo wszelkie nieszczęścia spowodowane wojną zdawały się odchodzić do przeszłości. Choć nie bez większych czy mniejszych zgrzytów. Jednego z nich nie sposób przemilczeć.

Rozpoczęło się zgrzytem, a właściwie dzwonkiem do drzwi mieszkania przy ulicy Grażyny. Jakież było zdziwienie i konsternacja, gdy na progu stanął nie kto inny, jak prawowity mąż Natalii, któremu właśnie udało się powrócić z deportacji. Rozmowa z panem domu była krótka, a efekt zadowolający, przynajmniej dla gospodarzy. Nieproszony gość więcej się nie pojawił, a formalności rozwodowe państwa Stacińskich przebiegły bez zakłóceń. I tak w końcu, po niemal trzydziestu latach, dawna drobna czarnulka, na którą w dzieciństwie mówiono Tala, stała się prawowitą żoną Józefa Pileckiego. I jeszcze można na zakończenie dodać, że w 1947 roku przyszedł na świat ich jedyny syn, Konstanty, który jest autorem tych słów.

Konstanty Pilecki



Przypisy:

¹ Więcej o Włodzimierzu Poziemskim zob. Konstanty Pilecki, *Włodzimierz i Irena*, „Awazymyz” 2006, z. 2 (13), s. 3–6.

² Zob. Konstanty Pilecki, *Cień z przeszłości*, „Awazymyz” 2000, z. 1 (4), s. 3–5.

³ Zob. Urszula Wróblewska, *Działalność kulturalno-oświatowa Karaimów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 2015, s. 70.

⁴ Zob. Konstanty Pilecki, *Krepysz*, „Awazymyz” 2007, z. 3 (17), s. 11.

⁵ «Миур и Мьериліз» – otwarty w Moskwie pod koniec XIX w. elegancki dom towarowy, będący pierwszym w Rosji centrum handlowym przeznaczonym dla klasy średniej. Przetwał do 1922 r.

⁶ Zob. Konstanty Pilecki, *Dorota Pilecka. W setną rocznicę śmierci (1875–1909)*, „Awazymyz” 2009, z. 2 (23), s. 17.

⁷ Więcej o nowym miejscu osiedlenia oraz o karaimskim życiu w Trójmieście zob. Konstanty Pilecki, *„Troćkie ogórki” na Kuźniczках*, „Awazymyz” 2008, z. 3 (20), s. 3–8.